

Stanisław Kilian

**MICHAŁ ŚLIWA, DEMOKRACJA POLSKA. IDEE – LUDZIE – DZIEJE  
[WYDAWNICTWO SEJMOWE, WARSZAWA 2010, 282 s.]**

Idee i koncepcje demokracji, na gruncie polskim sięgające korzeniami Rzeczypospolitej szlacheckiej, organicznie związane są z historią Polski odrodzonej. Od 1918 r. kształt ustroju politycznego zawsze określany był mianem demokratycznego, nawet wówczas, gdy – jak w okresie rządów sanacji – jego charakter odbiegał od społecznych wyobrażeń wzorcowej demokracji. Wyobrażenia o idealnym ustroju demokratycznym, zaczerpnięte z edukacji historycznej o ustroju Aten czy Sparty, zostały ukształtowane na tle historii ówczesnych tyranii: „barbarzyńskiego” świata imperatorów-zdobywców, usiłujących jednoznacznie rozwiązać dylemat *imperium et libertas*. W wyobrażeniach o modelowym ustroju demokracji odzwierciedla się bowiem wiedza historyczna i wypływająca z niej irracjonalna nostalgia za wspólnotą pierwotną, zbiorowym wiecowaniem jako formą podejmowania wyborów politycznych, uwzględniającą zarówno wartość pojedynczego głosu, jak i znaczenie „dobra wspólnego”. Na tym tle wyobrażenia o demokracji utopijnej wydają się idealistycznym, wzorcowym modelem ustrojowym, harmonizującym społeczne dążenie do rozszerzenia granic wolności indywidualnej z realizacją imperatywu obrony „dobra wspólnego” sformułowanym przez rządzących. Jak uczy historia, wyeksponowanie wolności indywidualnej (*liberum veto*) prowadzi do anarchii, a z drugiej strony preferowanie motywu *bonum commune* ogranicza rozwój demokracji, nierzadko staje się argumentem

uzasadniającym skrepowanie ideałów wolnościowych i praw obywatelskich, co najwyraźniej ilustruje historia sanacyjnej demokracji „kierowanej” czy powojennej demokracji socjalistycznej. Na pytanie, czy istnieje uniwersalny model demokratycznego ustroju, trudno odpowiedzieć twierdząco, historia idei i myśli politycznej ukazuje bowiem wiele odmian demokracji tzw. demokracji przymiotnikowych, które dowodzą, że rozwój tej formy ustroju nie następuje w postępie linearnym, lecz pod wpływem czynników politycznych i uwarunkowań międzynarodowych przechodzi różne etapy, cykliczne następujące wzloty i upadki.

W pracy Michała Śliwy odnaleźć można historię polskiej drogi do demokracji, jej narodziny w umysłach przedstawicieli odrodzenia, prekursorów polskiej myśli demokratycznej, m.in. Jana Ostroroga, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, okres dojrzwania w ramach dyskusji o modernizacji państwa prowadzonej przez myślicieli oświecenia, wreszcie etap jej urzeczywistnienia w praktyce politycznej rządów polskich (w latach 1918–1989). Odnaleźć też można źródła buntu intelektualnego oraz społecznego protestu przeciw oligarchizacji władzy, egoizmowi rządzących i partykularnym interesom grupowym, jak i wobec zwyczajnej, ludzkiej niegodziwości, egoizmowi, nieuczciwości i kłamstwu.

W wyborze kryterium oceny koncepcji polskiej demokracji Michał Śliwa w mniejszym stopniu kieruje się zakresem treści postulatów wolnościowych, w większym zaś skalą społecznego uczestnictwa w podejmowaniu decyzji politycznych, w zależności od jej zakresu wyróżnia demokrację elitarystyczną (ekskluzywną), ograniczającą uczestnictwo polityczne do warstw uprzywilejowanych oraz (inkluzywną), uzależniającą partycypację od umiejętności obywatelskich. Lektura tej pracy uzasadnia tezę, że w koncepcji demokracji polskiej odzwierciedla się specyficzny rys kulturowy, który dostrzega cytowany Janusz Tazbir – odróżniając ją od dojrzałych demokracji Zachodu, co sprawia, że jest ona hybrydą ustrojową, którą można określić mianem „polonizmu” – integrującą różne, często skrajne wartości i idee oraz elementy przeciwstawnych koncepcji politycznych: socjalizmu i kapitalizmu, nacjonalizmu i kosmopolityzmu, liberalizmu i autorytaryzmu, modernizmu i konserwatyzmu, spirytualizmu i racjonalizmu. W tej miksturze ustrojowej odzwierciedlają się doświadczenia historyczne przeniknięte dążeniem do zharmonizowania idei wolności jednostkowej z imperatywem realizacji dobra wspólnego.

Wiele miejsca autor poświęcił historii ruchów politycznych, które zrodziły się na gruncie demokratycznym. Nie ulega wątpliwości, że ustroj demokratyczny stanowi najwłaściwsze podłoże dla ich rozwoju, zwłaszcza ruchów wolnościowych, emancypacyjnych, radykalnych w swoich dążeniach, często artykułujących postulaty niemożliwe do negocjacji, rozszerzających dotychczasowe granice wolności indywidualnej, wzbogacających tradycyjne kanony demokracji (wolność, równość, różnorodność). W tym kontekście trzeba więc oceniać prezentowaną na łamach tej monografii historię Ruchu Obrony Praw Człowieka oraz ruchów samorządowym, a przede wszystkim „Solidarności” – masowego

ruchu związkowego i społecznego, który w latach 80. XX w. zmobilizował społeczeństwo wokół ideałów wolnościowych w celu realizacji idei samoorganizacji i samorządzenia.

W refleksji dotyczącej procesu przemian demokratycznych, które w latach 90. XX w. zapoczątkowała „Solidarność” M. Śliwa zawarł obawy *explicite* wyrażone przez Mirosława Dzielskiego, czy urynkowienie ofert politycznych oraz usprawnienie funkcjonowania instytucji demokratycznych, może spełnić oczekiwania społeczne artykułowane przez strajkujących robotników w Gdańsku, Szczecinie czy Jastrzębiu. A dalej, czy wyraźne dysproporcje w poziomie życia oraz ograniczona polityka społeczna nie podminowują demokracji polskiej i nadwerężają zaufania obywateli do demokratycznych instytucji państwa, które, jak się wydaje, coraz częściej postrzegane jest jako nowa forma urzędniczej, administracyjnej tyranii, na swój sposób ograniczającej wolność jednostki. Coraz częściej – o czym informują współczesne media – pojawiają się w społecznej opinii wątpliwości dotyczące realizacji celów przemian demokratycznych, ujęte w dylemacie, czy możliwe jest zharmonizowanie wolności politycznej i sprawiedliwości ekonomiczno-socjalnej.

Natomiast niewiele miejsca poświęcił autor refleksji o demokracji wyrażonej w emigracyjnej publicystyce politycznej po 1945 r. Jest to kwestia ważna ze względu na wątpliwości, czy i w jakim stopniu emigracyjni politycy i publicyści: Adam Ciołkosz, Jerzy Giedroyc czy Aleksander Bregman, obserwujący życie polityczne dojrzałych demokracji Zachodu pozostawili dla współczesnych pokoleń wskazówki dotyczące rozwiązań demokratycznych, co więcej, czy politycy przed wojną niechętni demokracji, jak np. Tadeusz Bielecki, prezes Stronnictwa Narodowego (o którym wspomniano), zweryfikowali swoje poglądy pod wpływem życia w społeczeństwie otwartym, wielokulturowym i wieloetnicznym.

Szczególne znaczenie poznawcze i społeczne – napisał w zakończeniu M. Śliwa – ma dziś studiowanie dziejów polskiej demokracji. Stale bowiem – podobnie jak w przeszłości – stawiamy dziś pytania: co z tą Polską? Jaka ma być? a więc czy ma to być kraj nowoczesny, zmodernizowany, wolny od ksenofobii i nacjonalizmów; otwarty na inne wartości kulturowe, czy też zamknięty w swojej wspólnotie narodowej i wrogo usposobiony wobec indywidualizmu, humanizmu, uniwersalizmu itp. (s. 270)

W pracy tej odnaleźć można wiele interesujących refleksji, które mogą ułatwić sformułowanie nie tylko na te pytania, ale także stają się motywacją dla obrony idei demokracji w sytuacji potencjalnej frustracji społeczeństwa z powodu niedomagania czy fasadowości tej formy rządów czy wręcz bliżej nieokreślonych, innych względów. Sumując, do rąk Czytelnika trafia chronologicznie i strukturalnie uporządkowany, dojrzały metodologicznie, dydaktycznie utylitarny, zapis historii idei i koncepcji polskiej demokracji.